

”POSZUKIWACZE SKARBÓW” JAKO ZAGROŻENIE DLA DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO.

Referat nasz zgodnie z tematem nie powinien dotyczyć działalności archeologów, gdyż trudno nazwać „poszukiwaczami skarbów” profesjonalistów. To jednak profesjonaliści niejednokrotnie nieświadomie przyczynili się do ukierunkowania, skądinąd szlachetnych pasji kolekcjonerskich u młodych ludzi na poszukiwanie skarbów właśnie.

Powstanie tej dziś bardzo licznej grupy osób – poszukiwaczy skarbów zawdzięczamy nie tylko brakowi jednoznacznego stanowiska w tej sprawie całego środowiska archeologów, ale również propagowaniu przez telewizję, prasę a także pisma i wydawnictwa popularnonaukowe (redagowane często przy udziale archeologów).

A przecież tak archeologom jak i dziennikarzom powinna być znana *Ustawa o ochronie dóbr kultury i o muzeach*, ponieważ obowiązuje od 15 lutego 1962 roku, a więc już 35 lat. Nie jest dzisiaj najlepszą ustawą, bo wiele zmieniło się w naszym kraju w ciągu tych lat, ale obowiązuje i artykuł 24 § 1 Ustawy o ochronie dóbr kultury brzmi: „*Wykopaliska i znaleziska archeologiczne stanowią własność Państwa.*”

Zabytki archeologiczne mogą być więc przedmiotem kolekcji tylko w instytucjach państwowych do tego powołanych lub kolekcjach rejestrowanych, czasowo tylko będących w posiadaniu odkrywców. Mamy tego typu kolekcje, przedmioty w nich gromadzone nie mogą być wymieniane lub sprzedawane, a zasilą w przyszłości zbiory muzeów.

Amatorzy poszukiwań zabytków archeologicznych kilkanaście lat temu byli w większości związani z nurtem szlachetnej pasji poznawanie przeszłości własnej wsi, miasteczka kraju, ratowania niszczonej na powierzchni zabytków wykopanych przypadkowo, wyoranych przez pług – o czym informowali muzea i instytucje konserwatorskie. Stosunkowo mniej liczni byli poszukiwacze zabytków powodowani chęcią wzbogacenia się czy przeżywania emocji odkrywcy.

Szlachetny nurt kolekcjonerski oceniany był przez profesjonalistów jako pozytywne zjawisko, katalogi muzeów i badaczy rozrastały się. Przy każdej możliwej okazji wyrażaliśmy jako środowisko naszą wdzięczność – zbieracze starożytności byli adresatami nagród, listów gratulacyjnych, honorowymi współautorami publikacji naukowych. Marginalnej przed kilkunastu laty działalności handlarzy zabytkami nie dostrzegaliśmy lub dla tzw. dobra sprawy, w ukryciu znaleziska były rejestrowane i dokumentowane w miarę możliwości po czym oddawane poszukiwaczom.

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło nam jako społeczeństwu wiele przewartościowań w każdej dziedzinie. Dzisiaj zbieracze tzw. szlachetnego nurtu kolekcjonerów zabytków archeologicznych głównie z powodów ekonomicznych zasilili grupę handlarzy i żądnych przygód nieprofesjonalistów. Wydobywając zabytki, niszczą niejednokrotnie bardzo poważnie nawastrwienia kulturowe stanowisk, a nawet całe obiekty. Zabytki te nie dość, że wrywane z kontekstu kulturowego, stają się jeszcze przedmiotem transakcji handlowych a tym samym źródłem utrzymania dla poszukiwaczy. Sprzedany przedmiot trafia zazwyczaj do przygodnego nabywcy – kolekcjonera jako anonimowy – nikt bowiem ze zrozumiałych względów nie chce zdradzić miejsca jego znalezienia. Archeolog, który w dobrej wierze kupi od handlarza zabytki i zatrzyma je, przekracza prawo. Zabytki archeologiczne pozyskane przez owych poszukiwaczy skarbów bardzo rzadko znajdują miejsce w muzeach, a jeżeli już, to te mniej cenne – są one swojego rodzaju „przykrywką” dla ich nielegalnej działalności. Dużo korzystniej można je bowiem spieniężyć np. na giełdzie.

Sytuacja ta podzieliła środowisko archeologów. Ostry podział zarysował się między archeologicznymi służbami konserwatorskimi, które muszą stać na gruncie prawa a archeologami w placówkach naukowych dla których problematyka

badawcza jest pierwszoplanową. Musimy jako środowisko uświadomić sobie ogromne niebezpieczeństwo ruchu poszukiwaczy skarbów i to nie tylko posługujących się detektorami ale szpilami, wiertłami i innym sprzętem. Badania ratownicze stanowisk penetrowanych wcześniej przez kolekcjonerów i poszukiwaczy zabytków archeologicznych, obrazują ogromne zniszczenia. Często uzyskane przez badacza informacja jest szczątkowa, brakuje w zespołach zabytków metalowych i naczyń. Najczęściej pozostają po rabusiach kości ludzkie *in situ* lub we wkopie rabunkowym noszące np. ślady przekłuwania szpilą i fragmenty ceramiki.

W kilku województwach naszego kraju wojewódzki konserwator zabytków wystąpił z wnioskiem do prokuratury o nielegalne wejście w posiadanie zabytków archeologicznych. Wszczęte śledztwa chociaż często umarzone kończyły się także grzywnami lub skazującymi wyrokami sądowymi. Skazujący wyrok zapadł między innymi dla sprawców wyrabowania cmentarzyska w Mokrej woj. częstochowskim. Na cmentarzysku w Mokrej zniszczono ogółem blisko 40 grobów, pozyskując kilkadziesiąt zabytków: mieczy, grotów, umb, noży, nożyc, okuć różnego rodzaju (informacje te zawdzięczam mgr Jackowi Kojowi konserwatorowi zabytków archeologicznych w Częstochowie). W tym przypadku także sprawcy zniszczeń zwracali się z częścią zabytków do Muzeum, a większość chciano sprzedać Instytutowi Archeologii UJ.

W celu zahamowania niepokojącego zjawiska niszczenia cmentarzysk kurhanowych, grodzisk i archeologicznych stanowisk płaskich przez amatorów wrażeń i handlowych zysków, niezbędne są uregulowania prawne. Koniecznym wydaje się nam zapis w nowej ustawie o ochronie zabytków traktujący o zakazie posługiwania się wykrywaczami metali bez zezwolenia właściwego konserwatora zabytków i określenie szczegółowych przepisów karnych w tym względzie.

Inny problem który należałoby rozważyć to prywatna własność terenów rolnych, gdzie zlokalizowane są stanowiska archeologiczne o dużej

wartości kulturowej, które są uprawiane rolniczo. Nierzadko zwabieni zyskiem rolnicy penetrują własne działki rolne, które są cmentarzyskami, grodziskami w poszukiwaniu zabytków. Do rolników, na miejsce zgłaszają się kolekcjonerzy i dobrze płacą. Czy w sytuacji, gdy w kraju we własności Agencji Rolnej Skarbu Państwa znajdują się tysiące hektarów gruntów nie należałoby przeprowadzić wymiany przedmiotowej lub finansowej, tak aby stanowiska o dużej wartości dla dziedzictwa kulturowego były we własności skarbu państwa, wzorem niektórych państw europejskich np. Szwecji. W wielu wypadkach umożliwiłoby to sprawowanie rzeczywistej ochrony obiektów zabytkowych.

Niebagatelna w ograniczeniu działalności „poszukiwaczy skarbów” jest rola edukacji społeczeństwa tak w szkołach wszystkich szczebli jak i telewizji, radio czy prasie. Propagowanie właściwej postawy w ochronie zabytków nie zaś uprawianie sensacji przedmiotowych odkryć. Kształtowanie właściwych postaw społecznych powinno być stymulowane nagrodami pieniężnymi i listami pochwalnymi.

W praktyce konserwatorskiej metodą przeciwdziałania rabunkowej działalności amatorów są badania ratownicze, penetracja wyprzedzająca z użyciem detektorów oczywiście z zachowaniem podstawowych zasad posługiwania się tym sprzętem (do referatu dołączyliśmy naszym zdaniem podstawowe zasady posługiwania się wykrywaczem metali) oraz metody utrudniające np. w postaci umieszczania na powierzchni dużych ilości różnych kształtów opiłków z żelaza i metali kolorowych.

Stanowiska archeologiczne powinny być oznakowane tablicami informującymi o zabytkowym charakterze obiektów oraz bezwzględnie zakazie rozkopywania obiektów i przeszukiwania za pomocą wykrywaczy metali (w wypadku zbyt małych konsekwencji prawnych należy brać pod uwagę skutek odwrotny od zamierzonego).

Zdziwienie budzą pomysły publikowania szczegółowej lokalizacji stanowisk archeologicznych (AZP) w wydawnictwach o szerokim dostępie

społecznym, które pełnią rolę dobrych przewodników, należałoby zaprzestać tego typu publikacji.

Przedstawiony przez nas ten niebywale trudny problem, ma szansę być rozwiązany tak dzięki proponowanym uregulowaniom prawnym i innym tylko wówczas, gdy archeolodzy jako środowisko przyjmą właściwą dyscyplinę badawczą zgodną z zasadami metodycznymi i normami etycznymi. W tym zakresie ostatnio dużą inicjatywę przejawia Generalny Konserwator Zabytków, co budzi optymistyczne oczekiwania.

Podstawowe zasady posługiwania się wykrywaczem metali:

- ograniczyć do niezbędnego minimum lub wręcz zrezygnować z wydobywania zabytków bez tzw. kontekstu stratygraficznego i kulturowego;
- wykrywacz należy przede wszystkim wykorzystać do lokalizacji zabytków metalowych, które tym samym są „bezpieczniejsze” w trakcie normalnej eksploracji obiektów, czy warstwy kulturowej;
- precyzyjne zlokalizowanie zabytku, określenie jego charakteru (wielkość, rodzaj metalu z którego został wykonany) i głębokości zalegania, pozwala na zastosowanie odpowiedniej metody eksploracji;
- wiele zabytków metalowych – szczególnie tych niewielkich zalegających w twardym gli-

niastym lub skalistym podłożu – jest trudno zlokalizować bez użycia wykrywacza. Nie pomaga tu stosowanie dokładnych metod eksploracji – rumoszu skalnego, czy gliny nie da się przesiewać na sitach (można wtedy zabytek uszkodzić czy zniszczyć). Pozostaje wtedy jedynie szlamowanie, jednak nie zawsze możliwe do wykonania, np. na grodziskach, osadach położonych wysoko, w odległości od obszarów zabudowanych;

- obowiązkowa penetracja wykrywaczem metali warstwy ziemi ornej – mechanicznie i zazwyczaj szybko zdejmowany humus kryje niejednokrotnie interesujące zabytki metalowe, które w większości pozostają nie odnalezione;
- zastosowanie wykrywacza do lokalizacji i ewentualnego wydobywania zabytków metalowych z tych partii stanowisk, gdzie założenie wykopu archeologicznego jest niemożliwe – np. na bardzo stromych stokach poza obwałowaniami grodzisk, gdzie zabytki te występują zwykle na złożu wtórnym;
- jeżeli zdecydowaliśmy się na wydobycie zabytku poza obrębem wykopu archeologicznego, należy podać bezwzględnie jego dokładną lokalizację – dlatego też nie należy prowadzić takich poszukiwań na stanowiskach nie posiadających planów warstwicznych.